

ROLNIK POMORSKI

BEZPŁATNY DODATEK - WYCHODZI RAZ W TYGODNIU.

Rok 1

CHOJNICE, dnia 3. VI. 1930.

Nr. 22

Kredyty w rolnictwie.

Człowiek stykający się z gospodarstwami wiejskimi szczególnie drobnymi, częstokroć spotyka się z pytaniem, czy opłaci się zaciągnąć pożyczkę, czy wogóle warto korzystać z kredytu, czy też lepiej dawać sobie radę o własnych siłach i co ciekawsze, że zdania nawet starszych, a więc — zdawałoby się — doświadczonych ludzi bywają niejednokrotnie wręcz przeciwne.

„Nie pożyczaj — dobry zwyczaj“ — Kredyt gubi człowieka“ — oto hasła, które popierają swe zdanie przeciwnicy zadłużania się. „Kredyt jest podstawą nowoczesnego rozwoju gospodarczego najbogatszych państw świata“ — mówią drudzy.

Gdzie prawda? Czy brać pożyczkę — czy iść o własnych siłach?

Odpowiedź nie jest tak trudna jakby się wydawało; gubi człowieka kredyt źle użyty, ratuje i pomaga do rozwoju zastosowany mądrze, celowo i w odpowiednim czasie. Kredyt musi być jednym z czynników produkcji, musi przyczyniać się do lepszej tańszej, bardziej wydanej wytwórczości. Zużyty na łatanie niedoborów „zjedzony“ bezpożytecznie, przynosi ruinę i przyspiesza moment nieuchronnej zguby dłużnika.

Ostrożni ludzie radzą grosz kilka razy w palcach obrócić, zanim się go wyda; więcej jeszcze uwagi i zastanowienia wymaga pożyczanie pieniędzy od kogoś.

Rolnictwo należy do tych dziedzin wytwórczości, które pracują powoli obrót mają roczny — bo raz w roku tylko zbieramy plony, przy tem wszystkim zaś narażone jest na liczne klęski elementarne, którym zapobiec tylko w małym stopniu możemy. Ale też rolnictwo więcej może niż inne gałęzie wytwórczości odpłacać za rozumnie poczynione wkłady i pracę. Pożyczać przeto w gospodarstwie rolnem nietylko można, ale nawet trzeba. Tylko za pożyczone pieniądze wolno nam robić takie wydatki, które na pewne się opłacą. Źle robi ten kto nie pożycza na zmeljorowanie gruntu, na kupno koniecznej krowy lub konia, czy niezbędnego narzędzia. Niema takich przykładów w dziejach świata, by wielkie roboty meljoracyjne wykonywali właściciele zabagnionych gruntów za własną gotówkę. Kto ma bowiem na tyle dobre pole, że jest w stanie robić oszczędności, temu zapewne meljoracje nie będą

bardzo pilne. Osuszać bagna, drenować pola, budować groble do niedostępnych miejsc muszą ludzie biedni, nie posiadający gotówki dlatego właśnie by dochód ze swych gospodarstw podnieść, by potrzebną im gotówkę zdobyć. Pożyczają przeto pieniądze, na kredyt wykonują konieczne ulepszenia w gospodarstwie, a potem z zysków dzięki tym ulepszeniom osiąganym, spłacają zaciągnięte długi i mają okazałe nadwyżki na swoje własne potrzeby. Podobnie jest np. z kupnem nawozów sztucznych; warto kupić nawozy na kredyt, jeżeli dzięki ich zastosowaniu osiągniemy

taką nadwyżkę plonu, że wystarczy na pokrycie długu i da jeszcze czysty zysk. Ale gorzej będzie, jeżeli za pożyczone pieniądze wybudujemy kosztowny dom mieszkalny, duży budynek, niedość, że pochłonie sporo pieniędzy, lecz jeszcze corocznie przysparzać nam będzie wydatków na utrzymanie, opał i naprawę. A z czego spłacimy dług? — Czyż jednak wogóle budować za pożyczone pieniądze nie można? Bo przecież każdy budynek kosztuje a żaden dochodu nie daje (prócz domów odnajmowanych, przeważnie w miastach), Tu znowu odpowiedź nie taka trudna, ale dla jasności odpowiemy przykładem. Ktoś za pożyczone pieniądze buduje stajnię wzgl. oborę, która pozwala mu na utrzymanie kilku sztuk bydła. Krowy dają stały dochód, bo mleko np., odstawiamy do mleczarni. Obliczyć sobie wtedy można czy czysty zysk jaki mamy na krowach wystarcza na spłacenie długu zaciągniętego na budowę stajni i zatem, czy się to nam kalkuluje lub nie. Praktyka uczy, że normalnie opłaca się pożyczyć pieniądze na racjonalne budynki gospodarskie. Wróćmy więc do trudniejszej sprawy.

Czy można pożyczać pieniądze na budowę domu mieszkalnego. Tu opłacalność najtrudniej obliczyć, choć zawsze w pewnych granicach ustalić można kwotę, jaką zyskuje gospodarz mieszkający na swej ziemi w porównaniu do strat jakie ponosi mieszkając gdzieindziej. Trzeba sobie obliczyć jednakże czy gospodarstwo jest w stanie pokrywać już poważniejsze wydatki na rzecz właściciela, poza jego utrzymaniem i ile może dać przeciętnie rocznie. Jeżeli będzie to kwota poważna — można zaciągnąć dług i dom wystawić porządny, ale jeżeli dochód jeszcze nie pewny, lepiej ograniczyć swoje wymagania, lepiej przez dwa, trzy lata przebudować jeszcze w jednej izbie dobudowanej przy stajni, a wpięć postawić gospodarstwo na nogi, doczekać się pewnych zysków i wtedy dopiero, „na pewnika“ już przystępować do budowy, choćby dość kosztownej.

Niema większego błędu w gospodarstwie jak topienie pieniędzy pożyczanych w rzeczy nie dające dochodu. Ołówek przeto i papier rachunek zysku i straty, prosta kalkulacja gospodarska muszą w każdym poszczególnym wypadku odpowiedzieć czy opłaca się zaciągnąć pożyczkę lub nie. Ale i przy wydatkowaniu własnej gotówki koniecznym jest staranne obliczenie, czy wydatek jakiś opłaca się lub nie. Bo nieraz pozornie doskończyły interes, pod ołówkiem wykaże stratę, gdy inny niepozorny da stały, choć niewielki może zysk.

Przeżyliśmy wszyscy katastrofalny okres devaluacji, kiedy zyskiwał każdy kto brał pieniądze bo oddawać potem musiał bardzo niewiele, ale następny okres stabilizacji waluty nauczył ludzi oszczędności, przekonali się, że przy stałej walucie nie każda pożyczka opłaca się. Teraz zaś wiele ludzi nie może się zorientować; brać czy nie brać pożyczki. Otóż powtarzamy brać śmiało dogodne

kredyty na dobrze rentujące się roboty i nakłady, ale wystrzegać się jak ognia krótkoterminowych kredytów na cele nie dochodowe. Wogóle żyjemy w okresie ekonomicznie bardzo ciężkim na dorobku jest Państwo, na dorobku większość obywateli, bo wszyscy prawie ponieśli straty skutkiem wojny. Oszczędzać przeto trzeba na osobistych wydatkach. ostrożnie grosz wydawać, ale nie skąpić go bezmyślnie tam, gdzie on korzyść znaczną przynieść powinien.

Rola Spółdzielczości w najbliższej przyszłości.

Zniszczone wojną i dewaluacją społeczeństwo polskie znajduje się obecnie w położeniu człowieka zniszczonego pożarem, który zaczyna pracę swoją bez grosza w kieszeni. Minęły już czasy, gdzie wielu w kraju naszym myślało, że będzie można dorobić się sprytem, okpieniem drugiego i podobnymi sposobami. Minęły czasy, w których się wielu Polakom zdawało, że cały świat czeka tylko na to, ażeby dać im pomoc, jako męczennikom świętej sprawy. Zapomniano u nas, że większa część społeczeństw europejskich podobne jak my, albo gorsze przechodziła czasy.

Wśród narodów obcych nieliczenie się nasze z pieniędzmi, łatwość uchwalania kosztownych urzędzeń w Polsce. najwne liczenie na pomoc zagranicy wywołało wrazenie, że Polacy to naród niedojrzały, lekkomyślny, pracować nieumiejący i leniwy. I dlatego, gdziekolwiek się udawano o pomoc, wszędzie mniej lub więcej grzecznie mówiono nam: pracujcie, oszczędzajcie i opierajcie się na własnych siłach, pokażcie co, umiecie, a wtedy też wam inni pomogą.

Ciężką szkołę przeszło społeczeństwo polskie w czasie powojennym i dopiero, gdy je bieda przygniotła do ostatnich granic, wtedy zdobyło się na wysiłek, utworzyło podstawy zdrowe nowego pieniądza i poszło na drogę zdrowszej i racjonalnej gospodarki. Gdy te wysiłki spostrzegła zagranica zaczęła się interesować Polską coraz to więcej. Pojawiają się pożyczki włoskie, francuskie, obecnie amerykańskie, a w ostatnich tygodniach zaczyna na korzyść Polski zmieniać się nawet opinia Anglii, zawsze bardzo powściągliwej i nieufnej

Bank Polski, słusznie uważając za pierwsze swoje zadanie utrzymać wartość pieniądza, by się nie mogło powtórzyć nieszczęście dewaluacji, nie puszcza pieniędzy w obieg wiele i dlatego tych pieniędzy niema, praca się rozwinać nie może. Nie kupuje się towarów dla braku pieniędzy, więc składy są puste, kupiectwo upada, rzemiosło nie ma zajęcia, fabryki stoją, robotnik nie ma zarobku nędza i bieda panuje w rodzinach. Rolnictwo upada, ceny ziemi i domów zniżają się nad miarę, a gdy przytem podatki w państwie, budującym się, muszą być wysokie, przy braku kredytu coraz to więcej zamyka się warsztatów pracy, sprzedaje się dom i ziemię za bezcen.

A ponieważ Polacy nie mają pieniędzy, by wykupywać domy i ziemię, wykupują je żydzi, otrzynujący pieniądze od swoich rodaków z zagranicy. W miastach wielkich wykup kamienic przez żydów staje się coraz więcej groźnym, a gdy ich w dodatku zasila także w dziedzinie kupieckiej kapitał zagraniczny, zwyciężają oni Polaków w konkurencji handlowej. I dlatego nie dziw, że dziś hurtownictwo i wielkie firmy kupieckie, to przeważnie firmy żydowskie, a nie chrześcijańskie.

(Stosunki te ulegną zmianie dopiero po szeregu lat. Jeżeli mieć będziemy dobre urodzaje, je-

żeli fabryki nasze produkować będą dobry a tani towar, który zagranica chętnie będzie brała, któremu zagraniczny towar nie zdoła zrobić konkurencji nigdzie, wtedy z zysków tak osiągniętych majątek krajowy się podwyższy. Jeżeli odmawiać sobie będziemy wydatków na przedmioty, sprowadzane z zagranicy, na których zarabia kupiec, robotnik, fabrykant zagraniczny, zwiększymy kapitał krajowy i ułatwimy sobie pracę.

Jest jeszcze jeden sposób, którym posługiwać się może każde, nawet najuboższe społeczeństwo i który właśnie, podług zdania wszystkich mądrych ludzi, największą i najdogodniejszą jest bronią słabych i ubogich społeczeństw.

W każdym społeczeństwie pieniądź, wydawany przez Bank państwowy, bardzo ciekawą robi drogę okrężną. Bank wielki wydaje ten pieniądź bankom prywatnym za zakupione od nich weksle Banki prywatne dają go fabrykantowi, fabrykant z tych pieniędzy płaci za surowiec swojemu dostawcy, urzędnikom i robotnikom. Robotnicy i urzędnicy używają pieniądze na zakup żywności odzieży itd. u małego kupca, który znowu kupuje bądźto od fabrykanta, bądź od rolnika. Fabrykant zaś otrzymane za towar pieniądze znowu wpłaca do banku.

Tym sposobem pieniądź bezustannie krąży z rąk do rąk, wychodzi z banku państwowego i przez szedłszy przez wiele rąk znowu do niego wraca. Im dłużej przy tym okrężnym biegu pieniądź w poszczególnych pozostaje rękach, tem więcej potrzeba pieniędzy na zaopatrzenie społeczeństwa. Im prędzej pieniądź przejdzie z rąk do rąk, im prędzej wróci do banków, tem prędzej można go znowu wypożyczyć, tem więcej on przyniesie pożytku. Im szybszy wiatr, tem więcej namieie zboża wiatrak.

Stąd we wszystkich państwach, w których brak jest pieniędzy, można w pewnej mierze temu brakowi ulżyć, starając się o to, by jak najmniej pieniędzy leżało beczynnie po kieszeniach, portfelach i portmonetkach, lecz o ile możności powinno się jak najspieszniej wszystek zbędny grosz oddać do Kasy Oszczędności lub Banku ludowego i tworzyć nowe zapasy ożywiającego życie gospodarcze pieniądza.

Pewnie, że nawoływanie do składania pieniędzy w bankach ludowych dziś po świeżo poniesionych stratach niejednemu z tych, co tę stratę ponieśli, wydawać się będzie przykrem. A jednak każdy z tych, co tę stratę ponieśli, czuje dobrze, że nie Banki zawinęły, że pieniądź stracił na wartości.

Jeżeli wszystkie zbędne pieniądze pójdą do banków, wtedy wnet w nich nagromadzą się milj. złotych. Te miljony złotych, któreby leżały beczynnie i bez pożytku w kieszeniach, wypożyczy się w mniejszych ilościach rolnikowi, kupcowi, rzemieślnikowi, ażeby ten kupiec, rolnik, rzemieślnik mogli pracować, innym dawać pracę i sami uczciwą pracą zarobić na życie. Na gromadzeniu oszczędności całe społeczeństwo zyska, — prędzej się biedę zwycięży, prędzej się zwalczy bezrobocie, prędzej kraj wróci do normalnych stosunków

I dlatego trzeba odrzucić precz wszystkie zniechęcenia, trzeba odsunąć się od tych, co zapomnieć umieją straty, a patrzeć w przyszłość i zdawać sobie sprawę z tego że nie narzekaniem, lecz energicznością a mądrym gromadzeniem najdrobniejszych chociażby funduszków w naszych bankach przyspieszymy naprawę tego, co uległo zniszczeniu i przygotujemy powrót lepszych czasów.

Spółdzielca.

Znaczenie spółdzielczości dla osadnictwa.

Nie znajdzie się już chyba w Polsce choć trochę oświeconego człowieka, któryby nie rozumiał jak wielkie i dodatnie znaczenie ma dla rolnictwa naszego idea spółdzielczości, jak błogosławione zmiany zachodzą w życiu i zamożności naszych gospodarzy wiejskich dzięki racjonalnemu stosowaniu w praktyce zasad pracy spółdzielczej.

Gdyby kto nie dowierzał liczbom i datom wszelkich sprawozdań, ilustrujących stan i działalność spółdzielni rolniczych w Polsce, to niechże wierzy własnym oczom. Niechże ów ktoś rozejrzy się nieco szerszej po Polsce, a dostrzeże liczne dobitne, nieomal namacalne dowody tej potężnej twórczej roli, jaką dla rolnictwa pełni spółdzielczość. Wszak widzimy i słyszymy: tu spółdzielnia mleczarska ratuje rolników od bezlitosnego wyzysku prywatnych przedsiębiorstw nabiałowych i przyczynia się do podniesienia hodowli; tam znów spółdzielnia kredytowa np. Kasa Stefczyka podtrzymuje szereg gospodarstw i ochroni od strat, a niekiedy wprost od ruiny, ówdzie pożytecznie pracuje spółka zbytu inwentarza, gdzie indziej spółdzielnie nabywają place, budują gmachy tworzą nowe warsztaty pracy, fabryki, przemysły — słowem organizują życie gospodarcze na zasadach współdziałania, solidarności, uczciwości i dobra publicznego. W Polsce mamy już liczne tysiące zdrowych placówek spółdzielczych.

Rzut oka na dzieje gospodarcze innych narodów, gdzie spółdzielczość nauczono się cenić i mądrze stosować (dużo wcześniej i powszechniej niż u nas, dostarczą nam nowych przekonywujących argumentów za spółdzielczością. Np. w Czechach lub Danji, głównie spółdzielczość — praca wspólna — dała wielką zamożność tamtejszym rolnikom, a przez to siłę gospodarczą i żywotność polityczną ich ojczyznom.

Jeżeli zatem dla ogółu rolników idea pracy spółdzielczej jest tak niesłychanie pożyteczna, to szczególnie ważna i cenna jest ona dla najszerzych mas osadników.

Dlaczego wyodrębniam tutaj osadników i podkreślam szczególne znaczenie spółdzielczości dla nich?

Dlatego, że osadnicy nasi są tą kategorią rolników, które ma szczególnie wielkie — znaczenie większe niż inni rolnicy — ciężary i potrzeby gospodarcze. Jeżeli chodzi o naszych osadników, t. zw. popularnie „parcelantów“, to zazwyczaj zaczynają oni swój samodzielny byt gospodarczy od początków, niemal z niczego, wszystkiego im brak, wszystko muszą dopiero budować i tworzyć. Zaś dawniejsi osadnicy, choć gospodarzą dzisiaj już silniejsi, nie nękanii dorywczością swego stanu zagospodarowania, mimo to jednak, również mają bardzo groźne troski i ciężary w postaci rozmaitych nieustalonych rent, niezadowolonych przewłaszczeń, niedokonanych szacunków i t. p. specjalnych warunków gospodarczych. Z tych względów, z uwagi na swoje wyjątkowo ciężkie położenie, osadnicy powinni z najwyższym zainteresowaniem i zapałem odnosić się do możliwości pracy spółdzielczej. aby w tej samopomocy łatwiej pokonywać przeszkody i lepiej zaspakajać swoje, choćby najkonieczniejsze, potrzeby gospodarcze.

Z typów spółdzielni, które w pierwszej linii mają znaczenie specyficzne dla osadników, wymienić trzeba spółdzielnie budowlane. Jeżeli nie wszędzie byłyby warunki odpowiednie do rozwi-

nięcia spółdzielczej akcji budowlanej, obejmującej budowę całych budynków lub nawet kompleksów zabudowań — to z pewnością wszędzie tam, gdzie muszą budować się i budują się osadnicy, jest konieczna potrzeba hurtowego zakupu materiałów budowlanych jak: wapna, cementu, szkła, gwoździ, papy i t. d. Hurtowo — w dużych ilościach — otrzyma się wprost z fabryk lepszy towar i taniej, a niekiedy i na dogodnych warunkach kredytowych. Luźna grupa rolników nie może zastąpić tutaj znaczenia spółdzielni, bo spółdzielnia, jako firma stale publicznie działająca i sądownie zarejestrowana, ma większą powagę materialną i moralną, niż luźna grupa zainteresowanych, która dziś jest, a jutro może się rozlecieć bez śladu i odpowiedzialności. Prócz luźnych zakupów cenniejszych materiałów budowlanych, mogłyby i powinny także spółdzielnie budować i wspólnie eksploatować małe cegielnie polowe, wytwórnie dachówek cementowych, pustaków i t. p. Wszystko to wypadłoby i taniej, niż kupowane i w dodatku na miejscu, bez kosztów i trudów nieraz bardzo dalekiego transportu.

Następnie za najbliższe potrzebom osadników uważam spółdzielnie kredytowe, a więc Kasy Stefczyka. Pieniądz jest krwią gospodarczą, a tej krwi często bardzo brakuje gospodarstwom osadników. Dobrze funkcjonująca Kasa Stefczyka zdolna jest szybko, tanio i bez zbyt wielu formalności obsłużyć potrzeby osadników — oczywiście nie zbyt daleko idące, gdyż dla akcji kredytowej na dalszą metę i poważniejszy zakres, niezbędny jest kredyt państwowy.

Wreszcie spółdzielnie użytkowania maszyn i narzędzi rolniczych, czyli t. zw. spółki maszynowe, również winny mieć zastosowanie wśród osadników. Nie wolno nam pracować byle czem i byle jak. Licha maszyna czy liche narzędzie nie da dokładnej roboty. A z drugiej strony wszyscy nie mogą mieć niektórych bardzo potrzebnych, ale kosztownych maszyn. Więc powinien tu przyjść z pomocą instynkt pracy wspólnej. Spółdzielnia maszynowa mogłaby mieć komplet maszyn do dokładnego czyszczenia ziarna siewnego siewnik rzedowy, kartoflarkę, żniwiarkę i t. p. Nie rozważam tu szczegółów, gdyż o organizacji tych spółek mówi się w innym artykule.

Poza omówionymi wyżej typami spółdzielni, ważne są dla osadników wszystkie inne typy spółdzielni rolniczych. Zawsze bowiem mają one za zadanie zmniejszać koszty produkcji, korzystniej nabywać towary potrzebne do gospodarstwa, lepiej spieniężać własne produkty, a więc ułatwiać gospodarowanie i powiększać dochodowość gospodarstw członków spółdzielni.

Czy zadania te spółdzielnie spełniają należyście — to zależy niemal wyłącznie od stopnia zainteresowania, inicjatywy i pracowitości samych członków i ustanowionych przez nich władz spółdzielni.

Ideę spółdzielczości, jako dźwignię postępu rolniczego i dobrobytu, powinny środowiska osadnicze postawić na naczelnym miejscu swych haseł gospodarczych. Czynniki państwowe i społeczne, zainteresowane w należytych rozwoju i utrwaleniu dzieła osadnictwa polskiego, dobrze przysłużą się sprawie, umożliwiając osadnikom techniczne i ekonomiczne opanowanie zagadnień spółdzielczości w życiu, praktycznym zastosowaniu — stale — nietylko w uroczystych „Dniach Spółdzielczości“.

Przypomnienie na czasie.

Zbliża się czas sianokosów. Pora ta jest najodpowiedniejsza dla zastanowienia się nad sposobem umiejętnego zagospodarowania naszych łąk. Wynika to z tej przyczyny, że w tym czasie kiedy cała roślinność łąkowa jest w pełnym rozwoju, po części w kwiecie, najlepiej można po jej wyglądzie i składzie, rozróżnić wszelkie braki i wady każdej łąki. Wiadomo bowiem, że rozróżnienie roślinności bez kwiatu natrafia na dość poważne trudności u przeciętnego rolnika, podczas gdy w stanie kwitnącym, względnie w stanie zupełnego rozwoju, nawet tylko jako z roślinnością obznajomiony rolnik dać sobie może radę, zwłaszcza mając w ręku rysunki, przedstawiające niektóre okazy, roślinności, jakie w podręcznikach rolniczych, czy pismach są umieszczane. I tak np. na łące widzimy nieraz mnóstwo jaskrów, które łące tej nadają nawet kolor złoto - żółtawy. Jest to dowodem zakwaszenia łąki, a temsamem jej lichego stanu, jaskier bowiem, jest rośliną trującą, która zatem jako pasza, źle oddziałuje na zdrowie zwierzęcia. Czasem naodwrot widzimy zdaleka rdzawy kolor łąki, dowodzi to wielkiego rozmnożenia się szczawu, który również jest rośliną w paszy szkodliwą; obecność jego na łące świadczy poza to o jej nadmiernej wilgotności i tem spowodowanem zakwaszeniu.

Czasem znowu, na łące rozmnażają się w nadmiernej ilości osty również dla celów pastewnych szkodliwe, nadające łące odcień czerwono-fioletowy. Niekiedy wreszcie, wygląda łąka jakby śniegiem zasypana, a to z przyczyn rozmnożenia się t. zw. wełnianki. Jest to oznaką najgorszą, bo dowodzi, że na łące rosną tylko t. zw. kwaśne trawy żadnej wartości pastewnej nie posiadające. Dużo podobnych przykładów moglibyśmy dawać.

Wynika z nich, że po szacie roślinnej porastającej daną łąkę, najlepiej możemy się orjentować co do wartości tejże łąki. A zatem pora obecna jest właśnie najlepsza do takich badań. Niechże zatem każdy rolnik zajmie się takimi badaniami. Niech dokładnie rozpozna czy na jego łące rosną szlachetne, słodkie trawy, koniczyny, groszki, lucerny i t. p., czy też raczej tylko trawy kwaśne, turzyce, skrzypy, osty, szczawie i t. p. A jeśli zachodzi ten drugi wypadek to niech od razu zastanowi się, co ma zrobić, by tę szkodliwą roślinność na owych łąkach wytepić, a na ich miejsce rozmnożyć rośliny, posiadające wysoką wartość pastewną. W sprawie tej jużesmy nieraz pisali w naszym piśmie i niejednokrotnie jeszcze do tej sprawy powrócimy. Prócz tego zresztą Redakcja udziela w dziale pytań i odpowiedzi wszystkim Czytelnikom bliższych wyjaśnień jak należy na danej łące gospodarzyć. Prosimy tylko o podanie nam w takim zapytaniu wszelkich bliższych szczegółów odnoszących się do owej łąki, t. zn. jakości ziemi, położenia łąki, jej wilgotności i roślinności, która ją porasta.

O ileby nam kto przysłał próbkę siana z takiej łąki, ułatwiłoby to nam bardzo zorientowanie się co do wartości tejże łąki, i tem lepszą moglibyśmy dać na zapytanie odpowiedź.

Dzisiaj jeszcze tylko jedną uwagę musimy zrobić. A mianowicie zastanówmy się nad przyczyną tak silnego zachwaszczenia naszych łąk roślinnością bezużyteczną, a nawet szkodliwą dla celów pastewnych? Otóż, przyczyn tych jest wiele, ale najgłówniejszemi są dwie: pierwszą z nich to, — jest nadmierna wilgotność łąki, czemu przecież dosyć łatwo zaradzić przez osuszenie

łąki rowem. Przyczyną drugą, która właśnie w tym czasie szczególne posiada znaczenie, jest: późne koszenie łąk. Rolnicy nasi, pragnąc jak najwięcej paszy ukosić, koszą łąki zwykle bardzo późno, w rezultacie czego, zamiast dobrego, delikatnego siana, zbierają twarde, na wpół słomiaste. A równocześnie przyczyniają się do dojrzania, a temsamem i do samoobsiewu wszelkich chwastów, dojrzewających wcześniej. Jeśli zatem mamy łąkę nadmiernie zachwaszczoną, to przede wszystkim powinniśmy ją kosić wcześniej, by nie dopuścić do dojrzania i do wysiania się tych wszystkich bezużytecznych, czy szkodliwych roślin, Kosząc łąkę wcześniej uzyskujemy jeszcze jedną korzyść, mianowicie potraw wtedy odrośnie nam bujnej, i da lepsze plony. J.

PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI DOMOWE.

Jak zabezpieczyć mąkę przed zatechnieniem.

Mąka, przechowywana czas dłuższy, szczególnie w skrzyni lub w worku, ulega łatwo stęchliźnie. Aby temu zapobiec, należy mąkę wsypywać lekko, nie ugniatając (najlepiej przesiana) i trzymać w miejscu bardzo suchem, poza to dobrze jest położyć na wierzchu mąki pewną ilość niewielkich kawałków węgla drzewnego, zaszytych szczerlnie w czystym woreczku. Węgiel wciąga wszelką wilgoć z otaczającego powietrza i jest zarazem ochroną przeciw szkodliwym mące owadom.

Dokładne wydajanie krów

do ostatniej kropli mleka jest niezmiernie ważnym u wszystkich dójek, w szczególności u krów po pierwszym, drugim, trzecim i czwartym cielęciu, u których dojność w tych okresach wzrasta. Mleko wydajone przy końcu jest najtłustniejsze, więc przy dokładnem dojeniu zwiększa się także ogólny procent tłuszczu w mleku.

Jeżeli się nie wydają dokładnie wymienia, gruczoł znacznie mniej pracować i krowa będzie się coraz gorzej doić. Krowy młode oraz takie, których wymię po ocieleniu znacznie nabrzmiało i można się obawiać zapalenia wymienia, należy raczej doić zamiast trzy razy, cztery, a nawet pięć razy dziennie. L.

By źrebię nauczyć ssać

poleca się następujący wielokrotnie wypróbowany środek. Jedna osoba stara się przytrzymać główkę źrebięcia możliwie jaknajbliżej wymienia klaczy, druga dopomaga jej, przytrzymując delikatnie źrebię od tyłu, by się nie wyrwało. Następnie pierwsza osoba otwiera źrebięciu pyszczek i wkłada weń palec wskazujący, a drugą ręką zdają mleko z wymienia tak, by służyło przez palec do pyszczka źrebięcia.

Źrebię przysuwamy coraz bliżej, zastępując w końcu palec strzykiem. Wymaga to wielkiej cierpliwości, gdyż z początku źrebię stale strzyk wypuści.

Naczynia drewniane.

Naczynia drewniane, o niemiłym zapachu, jak beczki faski ze starego masła stają się znów zdatne do użytku, przez użycie niegaszonego wapna w sposób następujący: Na wiadro wody bierze się kawałek palonego, niegaszonego wapna wielkości dłoni i gasi zalewając wodą w naczyniu; do beczek wkłada się wapno przez otwór czopowy. Po godzinie wylać roztwór wapienny i zabieg powtórzyć, następnie wypłókać dokładnie naczynie zimną studzienną wodą.